

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymurkiewicz.

Z powodu Święta Nowego Roku, Gazeta dopiero w piątek dnia 2. Stycznia roku następ. wydaną będzie.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się czwartym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 18³ sgr.; dla zamiejscowych zaś 2 Tal. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii. — Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numery nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 31. Grudnia 1845.

Expedycja Gazet W. Deckera i Spółki.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 20. Grudnia. — Donosiliśmy przed niedawnym czasem o mającym się zebrać walnem zgromadzeniu związku centralnego towarzystwa celem polepszenia bytu moralnego i materyalnego klas niższych zawiązanego. Zgromadzenie to odbyło się na dniu 17. b. m. w giełdzie. Wiadomo już, że celem jego miało być rozwiązanie towarzystwa, i dla tego wszyscy uczestnicy z tak wielkiem wypadku tego oczekiwali natężeniem. A chociaż wszyscy mniemali, że rzeczzone towarzystwo zostanie rozwiązaniem, to przecież każdy osobiście uważał to pośród dzisiejszych okoliczności i stosunków za wielkie nieszczęście. — Zagaił posiedzenie tajny radca finansów Viebahn w zastępstwie zarzuconego pracą prezesa towarzystwa, rzeczywistego tajnego radcy Dr. Bornemann. Viebahn zwrócił nasamprzód uwagę na wielki wpływ moralny, jaki wywarł w krótkim czasie swego istnienia związek centralny; wspominał o towarzystwach, które się na tych samych zasadach potworzyły, i rozpoczęły swe czynności, a mianowicie o zbawienych skutkach towarzystwa zawiązanego w Akwizgranie celem zaprowadzania kas oszczędności. Poczem przedłożył korespondencye dyrekcji towarzystwa do ministerium spraw wewnętrznych co do potwierdzenia statutów. Rzecz ta miała się następnie: Dyrekcja na pierwsze swe podanie z Listopada r. p. w Kwietniu dopiero r. b. i to odmowną otrzymała odpowiedź, poczem pod dniem 10. Czerwca ponowiła swą prośbę nieco zmienioną, nie otrzymawszy dotąd żadnej odpowiedzi. W końcu dla tego

oświadczyła dyrekcja swe zdanie, że nie spodziewa się, aby towarzystwo w tym stanie rzeczy mogło sobie obiecywać zbawienne jakie skutki, że dla tego urząd swój honorowy składa, zostawiając do woli towarzystwa, czy zechce nową wybrać dyrekcję, lub też uchwali rozwiązanie towarzystwa. Z członków zamiejscowych przysłało trzech na piśmie swe zdanie co do tej kwestyi: tajny radca handlowy Diergardt z Biersen, jeden z najgorliwszych założycieli towarzystwa. Tenże oświadcza się wprost przeciw rozwiązaniu, zwracając w dobitnych słowach uwagę na wielki wpływ moralny, jaki wywarło w krótkim tym czasie utworzenie towarzystwa, i na złe wrażenie jakiego rozwiązanie się jego w tej chwili sprawiło. Podobnie oświadczył się assessor Alexander Schnee z Wrocławia, i dysponent przedalni w Eifersdorf, p. Trebsdorf z Glacu; burmistrz Zimmermann z Szpandawy w imieniu tamecznego towarzystwa, konsul generalny Wendt z Szczecina i radca sprawiedliwości Strass z Berlina. Częścią z treści rzeczonych listów, częścią z sprawozdań czynności dyrekcji, przekonano się dostatecznie o znaczeniu i energicznem działaniu związku centralnego. Poczem oświadczone się ogólnie z życzeniem, aby go się pod wszelkimi warunkami starano utrzymać, a przynajmniej aż do nadejścia ostatecznej odpowiedzi od władz co do statutów. I tak zaledwo rozpoczęto rozprawy, powstało zaraz wielu mówców w obronie towarzystwa, przemawiając za jego utrzymaniem. Dr. Woeniger zrobił trzy wnioski: 1) aby towarzystwo utrzymać, 2) wybrać nową dyrekcję, 3) podziękować publicznie występującej dyrekcji. Za jego zdaniem oświadczył się Rheden, z niemniejszym zapalem i hrabia Szwed-

DEMOKRACJA XIX. WIEKU.

(Dokończenie).

Z tego przedstawienia rzeczy wypada: 1) że naród spełniający posłannictwo swoje, oprzeć się musi na przeszłości swojej; 2) co jest pierwszego następstwem, że wiarę ojców wziąć musi za podstawę. Jedno i drugie jest prawdziwe i nieprawdziwe wedle tego w jakim rozumieniu i w jakiej rozciągłości się bierze. Skoro naród dziejowy dla tego tylko jest dziejowym, że odebrał posłannictwo i takowe przeprowadza; przeszłość jego musi być odbiciem myśli posłanniczej, która jako nie kołorem osobnym wydatna w całym paśmie dziejów jego się przebiega, i dalsze jej dopełnianie, do tej nici wiązać się koniecznie musi. Atoli naród nie pojmując jasno misji swojej, nie tylko jej ciągle nie spełniał, ale nawet wielokrotnie od niej odbiegał, wykrzywił ją, albo jej się wbrew wypierał, zgolił wyrodził się lub zgubił, i przeniawierzył się sobie, ludzkości i Bogu. Jeżeli więc dzieje są nieprzerwanym łańcuchem wypadków, nie przeto są nieprzerwaną koleją rozwijającego się posłannictwa narodowego. Czasem w dziejach przez całe wieki owę myśli nie dojrzyysz, ginie ci z oczu, i dopiero znów w jakimś zakręcie wypadków, niby srebrna taśma rzeki z pomiędzy wzgórz i zarośli, na chwilę pojawia się. W Polsce starożytnej dzieje snąc rozwijały się na idei wolności, równości i braterstwa; później ta idea w jednym stanie szlacheckim się wykształcała, jak się nareszcie w nadużycia wyrodziła, i od pierwotnego kształtu swego odeszła, każdemu wiadomo. — A zatem misyjna przyszłość kraju powinna się łączyć z przeszłością i zrywać z nią. Bo jak zawiązana o przeszłość, w której biło tętno posłannictwa narodowego, do całego uwiąże się narodu, i silnem echem, bo echem myśli bożej, i prawdziwie narodowej odbije się szeroko i daleko, jak sięgają

krance ziem ojczystych; — tak mogłoby być, że uwiązana o bezpośrednią przeszłość, w której tętno posłannictwa bić przestało, zerwałaby się prędko, i żadnego nie znalazła odgłosu. — Dalsze i ściśle przeprowadzenie tej myśli powinno pismo wzwyż przytoczone pod szczególną wziąć rozwagę, aby się zbyt ogólnym wyrazem przeszłości nie łudzić.

Wiara ojców, ma to być wiara katolicka, położona za główny żywioł narodowości polskiej, z wyjątkiem samych tylko Jezuitów. Zgadamy się na to, że dzieje Polski, acz w niej i inne wyznania, a mianowicie wyznanie kościoła greckiego szeroko były rozpostarte, mają charakter dziejów przedewszystkiem katolickiej Polski, i że katolicka wiara przez dziewięć wieków ożywiała naród, i przodkowała wszystkim jego wielkim usiłowaniom. Z tego względu ani tej wiary zarzucać, ani narodu nią połączonego, sekciarstwem rozłączać nie wolno. Wiara ta, wyłaczająca sama jedna z pomiędzy innych, władzę kościoła od władzy świeckiej, była rzeczywiście najzdadniejsza wprowadzić w życie zasady ewangeliczne: wolności, równości i braterstwa ludzi, i dla tego też najściślej zrosła z narodem ku podobnym zasadom skłonny, i zlała się z jego narodowością. Atoli przepomnieć nie należy, że ta wiara miała oraz zewnętrzną swoją stronę, i że uformowała w kraju organizację hierarchiczną, która często nie tylko nie działała w duchu religii Chrystusa, a tém samem w duchu posłannictwa narodowego, ale zwichnęła jego pochod zupełnie. Jeżeli prawdą jest, że nauka Chrystusa dziś dopiero wchodzić zaczyna w życie społeczne, i że równość i braterstwo nauczone przez tyle wieków dziś dopiero urzeczywisczać się mają, widać, że i w Polsce mimo korną wiary ojców naszych, co ich do wielkich czynów zagrzewała, mimo tradycji, co jeszcze z czasów pogańskich o braterstwie, równości i wolności ludu Sławiańskiego utrzymała się — nie przyszło do urzeczywisczenia tych idei społecznych; ale i owszem

rin, który z umysłu przybył z Pomeranii na zgromadzenie, oświadczając, że zleby bardzo zrobiło wrażenie na Pomorzan rozwiązanie towarzystwa. Dyrektor seminaryum Dr. Diesterweg wniósł, aby drugi wniosek zmieniono w ten sposób, żeby prosić dotychczasową dyrekcyę o dalsze sprawowanie swego urzędu. Przeciwno wszystkim wymienionym mówcom powstał profesor tutejszego uniwersytetu Dr. Henning, doradzając aby towarzystwo się rozwiązało i podziękowało dyrekcyi. Towarzystwo, są jego słowa, nie jest wcale organicznem, a rząd będzie się sam starał, wszystko uporządkować. Ludzie niepraktyczni wiele jeszcze zapewne będą rozprawiali, ale nie wynajdą przecież nic, coby przemawiało za towarzystwem. Po wyrzeczeniu ostatnich tych słów przez uczzonego filozofa powstał taki hałas, że nikt się już nie ważył mówić za rozwiązaniem towarzystwa. Ze wszystkich stron wołano tylko, aby głosować. Zapytano się, czy towarzystwo ma istnieć nadal, a rzeczywiście trzeba podziwiać pana Henning, że chociaż mógł być przewidzieć, że z zdaniem swem nie przejdzie, był konsekwentnym i sam jeden przez podniesienie ręki głosił przeciw dalszemu istnieniu towarzystwa. Ręka jego samotna zawisła w powietrzu. Późem wniesiono ogólnie prośbę do dyrekcyi, aby zatrzymała i nadal swój urząd. Dyrekcyja nie spodziewając się, aby głosowanie taki wzięło koniec, celem naradzenia się poszła do pokoju pobocznego. Po kilku chwilach wróciła z oświadczeniem, że zatrzyma prowadzenie interesów aż do ostatecznej odpowiedzi z strony władz, a potem zwoła znowu walne zgromadzenie. Nastąpiły liczne oklaski i podziękowania, i taki był koniec obrad tego wieczora. Niektóre tylko wątpliwości powstały co do użycia pieniędzy. Jedni żądali, aby jak dotąd tak i nadal zbierano składki, inni aby pieniędzy znajdujących się w kasie użyć zaraz na inne praktyczne cele. Obydwa wnioski jednakże odrzucono, ponieważ dyrekcyja oświadczyła, że składki na rok 1844. w mniemaniu, że potwierdzenie statutów bezzwłocznie nadejdzie, zaraz zbierano, a ponieważ to dotąd nie nastąpiło, nie można przeto zbierać ich wprzód, dopóki towarzystwo ostatecznie się nie ukonstytuuje. Przy tej sposobności dowiedziano się od podskarbiego towarzystwa, że z tych, którzy podpisali 100 talarów albo więcej raz na zawsze jako członkowie, zebrało się 550, z rocznych składek zaś 2450 talarów. Wydatki towarzystwa wynoszą dotąd 200 talarów. Dziękując głośnie okrzyki dyrekcyi, towarzystwo rozeszło się o godzinie 8. Rozpoczęto posiedzenie o godzinie 5tej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, d. 23. Grudnia. — Z listu profesora Lenormant pisanego do redakeyji dziennika sporów pokazuje się, że mu prelekcyę przerywano nadzwyczajnym wrzaskiem, a kiedy policya uśmierzyła rozruch w sali i wydała niespokojnych, inni z zewnątrz przez okna wpadli do sali, śpiewali pieśń marsylijską i wołali: «niech żyje konwent.»

M. Chevalier rozpoczął prelekcyę o praktycznej ekonomii w College de France. Wychodzi z tej zasady, iż wzrastającemu pokoleniu należy dać wychowanie odpowiednie potrzebom społecznym, a więc chwycić się przemysłowego systematu w nauce.

Parostatek «Meteore» przybył do Port-Vendres z posłem marokańskim i z podarunkami cesarza Abd er Rhamana.

Parquin, znany z procesu Ludwika Napoleona i wylądowania ostatniego w Boulogne, umarł w więzieniu w Doullens.

pod bokiem religii, te same zasady ogłaszającej, rozpostarła się zwolna niewola, nierówność, i ujarzmienie. Musiało zatem być co innego, co tę wiarę świętą przez się, i do narodowego pierwiastka przypadającą wykrzywiało, i owoce jej niweczyło; co naród od spełnienia misyi odrywało i wprowadziło po bezdrożach nad brzeg przepaści, a nawet wtrąciło w tę przepaść. — Opierając się przeto na wierze ojców naszych, i obstarując przy niej, nie opierając się na tém, co tej wierze jest obcem, co narosło z czasem, co tamuje dojrzewanie jej owoców, co wstrzymuje realizacyę idei wolności, równości i braterstwa ludów. A rozbierając tę kwestyę bliżej natrafimy podobno, krom Jezuitów, na inne jeszcze zło, które się w kolei wieków zakorzeniło, i antinarodowem stało pierwiastkiem.

W ogóle musimy przytoczyć jeszcze tę uwagę, że nie dosyć rzucić w świat formułkę, że nauka chrześcijańska o wolności, równości i braterstwie ludzi między sobą, ma się odtać rzeczywistością, raczej wskazać trzeba jakimi drogami i środkami, w jakich formach i kształtach, ma się ta rzeczywistość dopełnić. Pismo na wstępie wymienione jedną nam tylko podało formę z organizacyi przyszłego społeczeństwa, to jest elekcyę wszelkiej władzy, w czem sama tylko leży formalność, a jako taka, różnym ulegająca względom. Elekcyja nie tylko nie może być źródłem funkcji społeczeństwa, ale przeciwnie jako forma z istoty rzeczy, z instytucyi, z praw, z charakteru narodowego, jako ze źródła swego wypłynąć powinna.

Sztuka naśladowania wszelkich pisem. «Gazeta Magde-burska» donosi z Berlina pod d. 2. listopada: «Temi dniami przedłożono

Dopytywania liczne o żelazo wpływa bardzo korzystnie na podniesienie tej gałęzi przemysłu francuzkiego. Wszystkie piece około Valenciennes i d'Avesnes są zatrudnione, nowych mnóstwo powstaje. Liczba pieców w północnych departamentach podwoiła się.

Pismo giełdowe obawia się nowej katastrofy dla handlu paryskiego, jeżeli złożone kapitały na koleje żelazne dłużej poleżą w skarbie. Tyle pewna, że cały handel ustał, trudno teraz co sprzedać, a diskonto uskutecznia się z wielką stratą. Z tego powodu przy końcu roku, przy zamknięciu rachunków całorocznych mnóstwo bankructw nastąpić musi; z tego powodu należałoby zapobiedz temu nieszczęściu, bo ono nadwergęza kredyt publiczny i oddziaływa na kraj cały.

Missya p. Rossi jeszcze się nie skończyła w Rzymie i zaręczają, iż nowe zaszły nieporozumienia. Segur, attaché przy ministerstwie spraw zewnętrznych udał się w tych dniach do Rzymu z licznymi depezsami.

Podupadłych rodzin w Paryżu było zapisanych w biurach dobroczynności w r. 1829. 30,361, w roku 1831. 31,723, w roku zaś 1844. 29,576. Ludność powiększyła się w Paryżu w ostatnim roku o $\frac{1}{5}$, a liczba biednych zmniejszyła.

Liczba cukrowni czynnych w ostatnim roku powiększyła się o 10, lecz produkcyja cukru w ogóle zmniejszyła się o 374,660 kilogramów.

Sekwana coraz bardziej wzbiera i mnóstwo nieszczęść się wydarzyło.

Kongres medyczny ukończył się, a na wniosek między innemi pana Malgaigne przyjęto, aby od rządu zażądać zakazu praktyki lekarskiej wszystkim lekarzom zagranicznym, którzy egzaminu nie złożyli przed uniwersytetem francuzkim. Malgaigne odwoływał się na nieumiejętność większej części lekarzy przybywających do Francyi z zagranicy. W prawdzie wielu francuzkich lekarzów łącznie z niemieckimi zaprotestowało przeciw wnioskowi, większością przecie głosów przeszedł. To dało powód lekarzom Stromejer i Vogt do umieszczenia artykułu o uniwersytetach i nauce lekarskiej w Niemczech w najnowszym numerze gazety medycznej, wychodzącej w Paryżu. Powiadają, iż po uniwersytetach niemieckich z równą odbywają się ścisłością egzamina medyczne, jak we Francyi, a nadużycia kilku uniwersytetów uprzywilejowanych do wydawania doktorskich dyplomów, za przysłaniem dissertacyi i nie stawienia się osobistego do dysputy (in absentio), np. w Marburgu, Giesen i Erlandze, bynajmniej nie upośledzają Niemców w dobrej sławie nabytej uczonością i sumiennością, w pełnieniu obowiązków lekarzy. Dla tego uważają wniosek pana Malgaigne za niesłuszny tém bardziej, iż jemu dał się uwieść kongres medyczny.

Mohamed Ben Abdallah, brat Bu Mazy został skazany przez sąd wojenny w Algierze na śmierć, postanowieniem zaś ministerstwa ma być zmieniona ta kara, na dożywotnią pracę przymusową i w tym celu przewieziona go na wyspę Saint Marguerite.

Z Elzacyi ciągle przechodzą przez Belfort wychodźcy do Algieryi.

Rada ministeryalna przeznaczyła 5 milionów franków na założenie szpitala między przedmieściami Poissonniere i Saint Martin, pod nazwiskiem Ludwika Filipa.

Z listu pisanego z kantonu, dowiadujemy się, że Chincezykowie znają arszenik, i tam nie dawno młoda dwudziestoletnia dziewczyna, przekonana o otruciu swoich rodziców, w okropny sposób ukaraną została, zaczęto od obrzynania jej powiek, nosa i innych członków i pokrajano ją w kawałki.

Szach perski, Mohamed Mirza umarł. Pięciu pretendentów do korony zgłosiło się i wojna domowa wybuchła. W stolicy zaś porządek utrzyma-

królowi nowy wynalazek, który na jego król. mości, jakoteż na wszystkich wyższych urzędnikach nadzwyczajnie sprawił wrażenie. Jestto niebezpieczny wynalazek, który dla nieobliczonych skutków, jakiegoż ztąd we wszystkich zawodach publicznego i prywatnego życia wyniknąć mogły, przestraczem prawie zdejmując. Jeden z tutejszych światłych ludzi wynalazł sztukę (jeżeli to sztuką nazwać się godzi), za pomocą której wszystkie dokumenta, stare pisma, wszelkie rodzaje banknotów i t. p., w tak mamiący sposób naśladować się dają, że nawet najwprawniejsze oko, kopii od oryginału nie rozeznają. Najciekawszą zaś jest, iż w krótkim czasie setki takich kopii sporządzać można, nie potrzebując do tego więcej czasu jak drukarz, któryby te pisma czcionkami miał ułożyć i wydrukować. Dla przekonania się dano wynalazcy pewien stary dokument, który podług dotychczasowego zdania za najtrudniejszy do przerobienia uchodził. Naśladowca wziął dokument do domu, a wróciwszy po niedługim czasie, przedłożył kilku urzędnikom, ku ich niewymownemu zdziwieniu 50 gotowych kopii, które w niczem od oryginału się nie różniły. Na dokumencie znajdowały się liczne podpisy, odznaczające się, jak zwykle, odmiennymi odcieniami. Wszystko to było jak najdokładniej oddane. Następnie doręczono wynalazcy kilka assygnacyj do naśladowania, a wkrótce przyniósł tenże znaczą ilość podobnych assygnacyj tejże samej wartości, i wezwał obecnych aby rozeznali prawdziwą od fałszywych, nie przypatrując się im do światła. Żaden z obecnych nie mógł najmniejszej dostrzedz różnicy. Z powodu niebezpieczeństwa, jakim ten wynalazek wszystkim stosunkom społecznego życia zagraża, ile, że to zupełną zmianę publicznych podpisów, dokumentów i t. p. sprowadzićby musiało, sądzą wszyscy, iż rząd nasz, ten wynalazek od wynalazcy zakupi, i tym sposobem obawianym ztąd nadużyciom zapobieży. Idzie jeszcze o to, czy pomieniony wynalazek do

no, że pomocą moskiewskiego i francuzkiego posła regencyą ustanowiono tymczasową.

Powietrze u nas nadzwyczaj łagodne, ciągle pada deszcz, Sekwana znacznie weszła tak, iż zaprzestano żeglugi. Podobnie wystąpił z brzegów Rodan, w Lugdunie zalał wiele ulic i od roku 1840. niepamiętają takiej powodzi.

Prelekcye profesora Lenormanda w College de France znów w tych dniach były przerwane przez niespokojnych studentów.

Wierzyciele massy upadłości Lacombe, zgromadzili się w d. 4. Listopada w Albi. Passywa wynoszą 6,807,913 fr., aktywa 4,133,277. Po odciągnięciu wierzytelności ta ostatnia summa wynosi 3,477,976 fr. Strata więc uczyni dla wierzycieli około 50 procent.

A n g l i a.

Londyn, d. 23. Grudnia. — Nie ulega to żadnej wątpliwości, że Sir R. Peel ma zamiar przywrócić swój dawny gabinet. Według oświadczenia Standarda wstąpią wszyscy torysowie, z wyjątkiem lorda Stanleya, do ministerium na swe dawniejsze posady. Dziś w południe o 4. godzinie udali się Sir R. Peel, Sir James Graham, kanclerz skarbu Goulburn, hrabia Aberdeen i inni ministrowie do Windsor, aby byli przytomnymi na tajnej radzie, którą królowa zwołała. Na radzie tej ma być parlament odroczony do 20. Stycznia. Lord Stanley udał się do Windsor, aby złożyć pieczęcie kolonialnego urzędu w ręce królowej. Pan Gladstone ma wstąpić w jego miejsce.

W nocy z dnia 11. na 12. Londyn i jego okolice, nawiedzonymi zostały wielkim wylewem Tamizy, jakiego od lat 25 nie pamiętają. Woda wiele szkody zrzuciła w budynkach, ogrodach, warsztatach okrętowych i t. p.

H i s z p a n i a.

Madryt. — Prasa peryodyczna ciągle się zajmuje francuzko-neapolitańskim projektem zamęścia królowej.

Espaniol rozbierał wczoraj kwestyę, jakie cele może mieć rząd francuski przedstawiając kandydata, którego cały naród hiszpański odrzuca. — Te cele tajemne napędzają tym większą obawą Espaniol, bo, jak twierdzi, nie ulega wątpliwości, że gabinet Tuileries stara się jak najmocniej o zyskanie ręki infantki Ludwika dla księcia Montpensier. »Okoliczność ta, mówi Espaniol, winna zwracać jak najsilniej naszą uwagę, dość ją wyrozumieć, i nie potrzebujemy wcale rozwlekać się nad nią w sposób delikatności obrażający, by usprawiedliwić przed naszymi czytelnikami obawy, które wzbudza potępiany przez nas projekt małżeństwa.« Espaniol nawet daleko zachodzi, że w tym małżeństwie widzi upadek panującej dynastii. W rzeczy samej dzienniki progresistowskie wzywają naród do znajdowania się w miejscu stosownym, gdy potrzeba będzie odeprzeć bronią roszczenia pretendenta przez obcy naród popieranego.

Tiempo, dziennik umiarkowanej opozycji, odwołuje się w tej kwestyi do ducha i uczucia wszystkich hiszpanów. »Czyż wszyscy nie obawiamy się, pyta on, niebezpieczeństwa, na które wystawionym będzie tron, instytucje i pokój? Czyż nie wszyscy drżą na myśl, że oczekiwania wszystkich bezwarunkowo stronnictw zostaną zniweczone? Czyż nie wszyscy się rumienia za to, że polityka zagranicy wyżej stoi jak życzenie i interes tylu milionów hiszpanów, bo z całego narodu najwięcej dziesięć lub dwanaście osób można wyłaczyć, któreby mogły bronić małżeństwa z księciem neapolitańskim.«

Jak tylko ministerjalne dzienniki odezwą się na te krzyki nieustanne, nie zapomniemy dać ich uwag w zupełności, dotąd bowiem zachowują u-

porczywe milczenie. Dotąd ministrowie nie wdają się w żadne rozprawy z prywatnymi ludźmi o kwestyi małżeństwa. Jednakże oświadczył prezes rady, generał Narvaez, dziś książę Walencyi, kilku osobom znakomitym, że królowa dotąd nie uczyniła wyboru; jak tylko zaś to nastąpi, on nie zaniecha o tym donieść kortezom; każdego zaś, kto tylko zechce jakieś uwagi przeciwne temu wyborowi czynić, każe rozstrzelać jako pełniącego zbrodnię przeciw majestatowi. Nie wiadomo, jaki skutek wywrze ta groźba, dobrzeby było jednakże, by karty dziejów Hiszpanii nie były splamionemi takim »weselem krwawém.«

W ł o c h y.

Rzym, d. 13. Grudnia. — Car przybył pod nazwiskiem generała Romanow do Rzymu dziś o 5. z rana. Wielki mistrz ceremonii książę Pallavicini wyszedł z watykanu z całym dworem aż do pojazdu cesarskiego i towarzyszył Mikołajowi do salonu szwajcarskiej gwardyi, gdzie na niego czekał nadszambelan książę Ottaviano dei Medicis z całą anticamera di servizio. W przysionku przyjmował papież cara. Mikołaj widząc przed sobą następcę rybaka, stanął jak wryty przez chwilę, potem skinął parę razy głową, pocałował w prawą rękę papieża, i zaczęli się obaj serdecznie ścisnąć. Następnie papież wzięwszy pod rękę prawą Mikołaja, szedł do sali tronowej, za nimi kardynał Acton i moskiewski minister Butenief. Zamknięto potem drzwi i nikogo nie wpuszczono więcej. Bawili ze sobą 1 godzinę i 18 minut. Nakoniec wpuszczono świętę Mikołaja, którą sam przedstawił papieżowi. Mikołaj był ubrany jako hetman kozacki podczas wizyty u Papieża.

Rzym, d. 15. Grudnia. — Po wizycie odbytej w kozackim ubiorze przedwczoraj u Papieża, Mikołaj przebrał się w mundur generalski i w południowej dosyć spóźnionej porze udał się do kościoła św. Piotra. Tu wszedłszy, dziwił się rozmiarom ogromnym i symetrycznym tego kościoła, szczególnież chciał oglądać pomniki starochrześcijańskie w watykańskich grotach spodu kościoła. Cavalier Visconti był mu przewodnikiem archeologicznym. Mikołaj często przyklękiwał i całował ołtarze. Mons. Lucidi, prefekt della fabrica di San Pietro wręczył mu w głównej nawie kościoła nowo wydrukowanego przewodnika. Przy tej sposobności chciał jeden biskup pocałować cara w rękę, na co on nie pozwolił, wstrząsając głową na takie zapomnienie się w kościele. Po obejrzeniu osobliwości kościoła, zwiedził willę Borghese, później w pałacu Giustiniani przyjmował kardynała Lambruschiniego i dał mu długie posłuchanie, o północy zaś udał się do muzeum starożytności w watykanie, które oglądał przy świetle pochodni. Wczoraj zaś z rana wszedł z całą swą na kopułę kościoła Ś. Piotra i tam w lanternino jadł z dworem swoim śniadanie przysposobione przez Mons. Lucidi. Po śniadaniu wyszedł Mikołaj na sam szczyt kopuły kościoła św. Piotra i tam zapisał swoje imię. Jeszcze wczoraj kazał sobie podać spis więźniów w kapitolu, lecz niepolitycznych, których chce obdarzyć wolnością. Głoszą, że Mikołaj ma zamiar podarować papieżowi wielki szczyt krzyż, osypany brylantami, wartości miliona skudów. — Car zwiedza nieustannie osobliwości tak dawnego, jak i nowego Rzymu. — Zamówił 40 kopii starożytnych posągów, które mają być przesłane do Petersburga. Spodziewają się, że Mikołaj uchyli prześladowania religijne w Polsce i Litwie, o których a mianowicie o Mieczysławskiej i czterdziestu jej towarzyszkach męczennicach dopiero z gazety augsburgskiej miał się dowiedzieć i których dopuszczać się mają niżsi tylko urzędnicy(?). Kardynał Lambruschini sekretarz stanu, ten sam co miał usunąć po rewolucyi polskiej nieporozumienia między Petersburgiem a stolicą rzymską zachodzące

tych nieszkodliwych celów, pod najściślejszym dozorem rządu, użyć się nie da?

Siwek Napoleona na którym on w czasie bitwy pod Waterloo jeździł, nazywał się Akacja. Miał on wtedy lat cztery i był nadzwyczaj silny i ognisty. Pomiędzy rannymi, którzy pod koniec tego pamiętnego dnia na poboju leżeli, znajdował się także Pierre B., rodem z okolicy miasteczka Viré. Akacja przeskoczyła instynktem rannego i tak ocalała go od śmierci, a Pierre, poznawszy cesarza, pożegnał go ostatniem »Vive l'Empereur.« We trzy miesiące później wysiadł Napoleon na skalistych wybrzeżach swojej samotnej wyspy, a Pierre zamieszkał w tymże czasie, wraz z przyprawioną nogą drewnianą, jako grajka karczemny, w rodzinnej wiosce. Siwek cesarza stał w masztarni w Tuileryjach. Po roku 1830. został on jednemu z mieszkańców miasteczka Viré za 600 fr. sprzedany, a ten odstąpił go pewnemu panu L. pod warunkiem, aby go już nikomu nie sprzedawał, lecz aż do śmierci o nim miał staranie. Pierre B., prowadząc pewnego dnia orszak weselny z muzyką, poznał szlachetnego rumaka, który niegdyś przez instynkt od śmierci go zachował, opuścił smyk z radości i zaczął konia jak najmilszego pozycjaciela ścisnąć i całować. Na to pozwolił mu pan L. jeździć na siwku, ile razy będzie miał jakiś orszak weselny z jednej wioski do drugiej przeprowadzać. Raz przy takiej uroczystości trzeba było staremu inwalidowi, grając na skrzypcach, zjeżdżać z dość pochyłego pagórka. Tam biedna stara Akacja potknęła się, złamała nogę, i padła z jeźdźcem w głęboki, kamieniami zasuty wądoł, gdzie oboje bez życia znaleziono.

Sławny pijak. Gdy raz w wojnie hiszpańskiej kilka angielskich i irlandzkich pułków razem obozem leżało, założyli się dwaj oficerowie, kto większego pijaka pomiędzy swoimi ludźmi znajdzie. Oficer irlandzki utrzymywał, iż jego sługa taki kielich, jaki właśnie przed nimi stał na stole, a przynajmniej sześć butelek w sobie zawierał, bez wahania się duszkiem wypije. Anglik nie chciał temu dać wiary, a zatem wezwano sługę, chcąc usłyszeć, co on na to powie. Ten przypatrzysz się dokładnie kielichowi, prosił aby mu go na chwilę z sobą wziąć pozwolono. Oficerowie przystali, a on niebawem powróciwszy, oświadczył, iż gotów jest pić o zakład. Nalano tedy wina, a syn »smaragdowej wyspy« wypił cały kielich duszkiem. Anglik nie mógł przyjąć do siebie z zadziwienia, a w końcu zapytał pijaka, dla czego też brał wprzód kielich z sobą, gdy tak doskonale pić umie. »Please your honour« odpowie Irlandczyk swoim rozwlekłym akcentem, stojąc mocno na nogach i nieokazując najmniejszego znaku zawrotu głowy. »Nie byłem ze wszystkim pewny swego, i próbowałem wprzód wypić ten kielich nalany wódką.« — Anglik zapłacił w milczeniu, co przegrał.

Nowy wylew. Rzeka Hugły w Indyjach wschodnich wylała w tak okropny sposób, jakiego od pamięci ludzkiej nie znają. Pół Bengalii zostało spustoszone, niezliczone osady znikły, tysiące ludzi poginęły. Roje ocalonej ludności cisną się do miasta Kalkuty, nikt nie wie, z kąd im dać wyżywienia. W francuzkiem mieście Chandernagos, stała woda dnia 19. sierpnia, na kilka stóp wysokości.

i głównie spowodował wydanie pamiętnej buli do polskiego duchowieństwa, odwiedził także i wczoraj cara i długo z nim konferował.

Rzym, d. 16. Grudnia. — Mikołaj, który wczoraj zrana był zdrow i dobrze śniadał, wieczorem zasłabł i nie mógł przy pochodniach muzeum watykańskiego oglądać. Lecz zdaje się, że ten napad słabości był chwilowy, bo dziś zwiedzał galerie, wystawy i kościoły. Wczoraj też naradzali się kanclerz państwa Nesselrode, Buteniew z Kardynałem Lambruschinim i głoszą, że ośmiu obranych zostanie biskupów dla Polski, i że wolno będzie wysłać ze strony papieskiej legata do Rosyi, który o stanie katolików tamże będzie się mógł na miejscu przekonać. Car ma zamiar opuścić Rzym jutro wieczorem, podług innych chce tam zabawić do końca tygodnia.

Florencya, d. 18. Grudnia. — Dziś wieczorem spodziewają się tu Mikołaja. Niewiadomo czy stanie w pałacu Pitti lub też w hotelu d'Italie dla niego najętym. Wielki książę wysłał na jego spotkanie do Sieny Baldassaroniego i Ginorina.

Z nad granicy włoskiej. — Donoszą nam z Bononii, że niesnaski pomiędzy mieszkańcami i załogą trwają ciągle. Kilkunastu z oficerów szwajcarskich chciano zamordować. Załogę wzmocniono. Ruchy tak w Bononii jako i w całej Romanii coraz groźniejszą przybierają postać. Załogi na granicy austriackiej znacznie już powzmocniano, a ciągle jeszcze nowe oddziały wojska przybywają.

Więść, że poseł austriacki w Rzymie, nie będzie się nadal zajmował sprawami dyplomatycznymi dworu toskańskiego, ponieważ rząd ten wziął w ostatnim czasie kierunek sprzeciwiający się zasadom politycznym Austrii, jest fałszywą, i przez to może się rozszerzyła, że hrabia Luetzow dawniej już podał był do rządu austriackiego, że niepodobieństwem jest, aby mógł i dwór toskański reprezentować. — Słychać o amnestyi dla skompromitowanych, i o zakładaniu kolei żelaznych, celem zatrudnienia proletaryuszów.

S z w a j c a r y a.

Lucern. — Wiadomo, iż przyniesiony nagrodą wyznaczoną przez policję Achermann, doniósł rządowi Lucernskiemu, iż jeżeli mu zaręczy zupełną bezkarność, wyda właściwego mordercę Leua. — Radzca Sigwart przeto zaręczył mu na słowo honoru i listem żelaznym, że będzie wolny, jeżeli tylko wyda mordercy imię i szczegóły dotyczące tego wypadku. Długo bywał się w Lucern Achermann. W ciągu procesu pokazało się, że i Achermann wiedział o zamiarze Jakoba Müllera, którego wydał jako zabójcę Leua, a przeto jako współwinowajcę schwyciono go i zaprowadzono mimo zaręczenia mu bezkarności, dowiedzenia, gdzie wraz z Müllerem oczekiwać będą wyroku śmierci. Tymczasem i Jakób Müller widząc się zdradzonym przez Achermann, nieszczęśliwie swego denuncyanta.

D a n i a.

Kopenhaga, d. 20. Grudnia. — Jedenastego tego miesiąca przybyła tu chłopska deputacya z księstw Szleswig i Holsztyn i przywiozła ze sobą petycyą do króla opatrzoną w 32,000 podpisów, aby w Danii wprowadzonym został bezwyjątkowy pobór do wojska. Król nie pozwolił tej deputacyi, jako niewylegitymowanej, in corpore przybyć do siebie i przyjął tylko jednego z deputowanych z ową olbrzymią petycyą dnia 19. Grudnia. Inni deputowani mieli następnie pojedynczo posłuchanie i oświadczyli, że

każdemu z nich król przyrzekł na nadchodzącym zgromadzeniu stanów przedłożyć projekt do prawa o ogólnym obowiązku do służby wojskowej wszystkich mieszkańców.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm, d. 15. Grudnia. — W skutek rozporządzenia królewskiego pozwolono hrabiemu Ad. Eu-Rosen, majorowi marynarki, w spółce z wielu krajowcami i cudzoziemcami, i za pomocą rozmaitych zamożnych kapitalistów angielskich, zakładać w Szwecyi koleje żelazne w rozmaitych kierunkach. Główne koleje mają być: 1) z Sztokholmu do Gotenburg. 2) z Sztokholmu do Ystad. 3) z Sztokholmu do Upsali i Gefle. Z głównych tych kolei mają być poprowadzone kilkanaście kolei pobocznych. Król dał nadto konsulowi generalnemu angielskiemu w Norwegii, John Rice Crowe, koncesyą do założenia kolei żelaznej pomiędzy Chrystyanią, Ojeren i Mjosen, z tym jednakże warunkiem, że w ciągu 6 miesięcy zbierze się towarzystwo akcyonaryuszów, i przedłoży królowi projekt taki, żeby można zwołać storting (sejm) i przedłożyć mu wniosek do prawa.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Audyencya u króla Syamskiego. — W jednym z najnowszych dzieł podróżniczych czytamy: »Syamecykowie są nadzwyczajnie chciwi, próżni, bojaźliwi, niepojętni, ulegli. Ich niewolnicza pokorność odejmuje ich całej postaci, ich obejścia się, ich sposobowi myślenia, wszelki pozór mękości, powagi, wdzięku i uprzejmości. W obec ministra piątej klasy leżeli jego podwładni płazem na ziemi, nie śmiąc podnieść głowy do góry i szeptać półgłosem odpowiedzi. Tenże sam minister musiał znowu przed naturalnym synem cesarza jak pies po ziemi się czołgać. Pierwszy minister państwa miał od ciągłego bicia pokłonów przed królem, ogromne sińce na łokciach i na kolanach. — Przy audyencyi, jaką niedawno poseł angielski otrzymał, leżeli wszyscy dworacy, zaczawszy od następcy tronu aż do ostatniego urzędnika, podług rangi, pokótem na ziemi; nikt nie śmiał ruszyć się z miejsca; żadne oko nie spojrzało na nowoprzybyłych cudzoziemców; nie dosłyszawszy żadnego szeptu — wszystko spoczywało niemo i nieruchomo jak we śnie. W głębi sali audyencyjnalnej zostawiona była dość wielka wolna przestrzeń. Tam wznosił się 15 stóp wysokości tron złoty, urządzony w kształcie ołtarza. Za uchYLENIEM zasłony wysunął się z bocznej niży tron inny, królewski, a na nim król, sztywny, milczący i nieruchomy. Był on cały w złotogłowia ubrany, jednak bez pereł i dyamentów, a korona i berło, wraz z wachlarzami od much, leżały tuż koło niego. Każde słowo, który król do posła przemówił, szło powtarzając się cicho od jednego rozpostartego dworaka do drugiego, aż nareszcie przyszło do tłumacza, które je po angielsku posłom wykladał i tymże samym sposobem wracały się odpowiedzi. — Szalona tyrania, która u Syamecyków panuje, stała się tak dalece zwyczajem, iż ci sami, co najbardziej od niej są udręczeni, radzi w obronie jej występują. Wszyscy wiedzą iż to jest tyrania, lecz nawykli już do niej, a więc zostają przy dawnych obyczajach. Z tępym wszystkiemu uważają się Syamecykowie za pierwszy naród świata.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Folwark wieczysto-dzierzawny Chelmiecki, w powiecie Inowrocławskim, w departamencie Regencyi Bydgoskiej położony, spadkobiercom Andrzeja Arndt należący, otaxowany na 14,052 Tal. 27 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 4. Kwietnia 1846.

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowym sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod niknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Inowrocław, dnia 26. Sierpnia 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Dyrekcya kasyna polskiego w Poznaniu zaprasza Szanownych członków na Walne zgromadzenie dnia 8. Stycznia 1846. o godzinie 7mej z wieczora w lokalu kasyna odbyć się mające.

Urzędnik, który od lat 32. trudnił się praktycznie gospodarstwem i hodowlą owiec, ma zamiar poświęcić jaki czas klasyfikowaniu owiec i ofiarować swe usługi Szanownemu obywatelstwu w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem i w krainie wolnego miasta Krakowa.

Obeznany jest z najcenniejszymi stadami owiec Szlaskiem i t. d., trudnił się w nich chowem owiec i ma na to oczywiste dowody.

Szanowni obywatele, chcący go swoim łaskawym zaszczyścić zaufaniem, raczą się we frankowanych listach udać do Expedycyi tej gazety.

Moje biuro bankowe, wekso-
we i kommissyjne znajduje się na
Garbarach Nr. 44.

LEOPOLD KATT.

Kawiar

świeży mało solony prawdziwy Astrachański,
groch zielony Petersburski,
bulion prawdziwy Ruski,
jesiotr mało solony prawdziwy Ruski w sztukach i marynowany,
sardele marynowane w słoikach i pojedyncze etc. sprzedaje się

w składzie nowo założonym przy starym
rynku Nr. 59. w domu P. Zupańskiego.
D. Zubow.

BILETY z powinszowaniem nowego roku

w różnych gatunkach
polecą
Louis Merzbach,
Nr. 14. przy Nowej ulicy.

Pierwsze słodkie Messeńsk. apetycy i świeże
wcale zielone pomarańcze polecą

B. L. Praeger,
przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia
Ludwiki pod Nr. 30.

Stary przedni arak de Goa i biały Północno-
Amerykański rum czystego smaku ofiaruje

B. L. Praeger.

Świeże drożdże funtowe sprzedaje po 7. sgr.
funt **B. L. Praeger.**

**Amerykańskie trzewiki
gumowe, przednie fran-
cuzkie rękawiczki, lampy
gazowe i eter gazowy
polecą tanio**

Handel galanteryjny
Alexandra i Swarzenskiego.

Nową nadsłankę lamp gazowych, tak sto-
lowych jako też wiszących, tudzież najlepszy
eter gazowy z fabryki Fryderyka Schuster
w Berlinie otrzymali i polecają

Schmidt & Müller,
Nowa ulica Nr. 4. w pobliżu Bazaru.

W środę dnia 31. Grudnia

wielki

bal sylwestrowy

z maskami i bez masek,
w sali bazaru, z transparentem i
śpiewem.

Początek o godzinie 8mej.

Biletów po 3. Złt., tudzież biletów familijnych
po 6. Złt., dostać można w księgarni Braci PP.
Szerków, w cukierni Pana J. Prevostego i wie-
czorem w kasie po 4. Złt. Bliższych szczegółów
udziela alisze. Powozy stać będą tym końcem
przy rynku w pobliżu głównego odwachu do
dyspozycji. Bornhagen

